

Oto mój Sługa, którego podtrzymuję

W obrzędach pogrzebowych bardzo często pojawia się słowo *sługa*: *Niech Twój sługa...* Obrzędy zakładają, że osoba ochrzczona, którą właśnie odprowadzamy do wieczności, była za swego życia sługą Pana Boga. Różnie to bywa (sam Bóg wie najlepiej). Po



ludzku raz było gorzej, raz lepiej. Gorzej gdy modlitwa idzie ku konkretom, i wspomina zmarłą osobę jako tę, która za swego życia przyjmowała Pana Jezusa do serca w Komunii świętej, a skądinąd wiadomo, że nie przyjmowała, wręcz tego nie chciała. Jest taka zasada kanoniczna, która mówi: *Ecclesia supplet*, czyli że Kościół niejako uzupełnia różne braki swoich wiernych. Chrzest jest sakramentem początku życia, ale także jego końca, a może raczej jest sakramentem naszej wieczności z Bogiem. Po zmartwychwstaniu Chrystus powiedział: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony*. Chrzest daje nam udział w niezmiernym bogactwie darów zbawienia, jakie Pan Jezus przez swoją mękę i przybicie do krzyża nam wysłużył, byśmy nie utknęli w piekle na całą wieczność. Chrzest jest kotwicą naszego zbawienia. Ta kotwica została zatknięta głęboko w Sercu Pana Jezusa, w otchłani Jego miłosierdzia. Drugi jej koniec jest w naszych rękach, w naszym sercu. Trzymać mocno, nie wypuszczać!

[prob.]